

ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź — Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 188-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXI — № 359
Sobota 31 Grudnia 1938
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt) w tekście gr 50. zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20. powyżej 100 mm gr. 8). Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Na posterunku



Patrole chińskie obserwujące samoloty japońskie.

Zatopienie faszystowskiego okrętu wojennego „Jupiter"

Wielka bitwa morska

w cieśninie Gibraltarskiej

Kontrtorpedowiec republikańskiej marynarki hiszpańskiej „Jose Luiz Diaz", który był naprawiony w jednej ze stoczni w Gibraltarze, odpłynął wczoraj z Gibraltaru wśród mglistej pogody. Okręt został niemal natychmiast po opuszczeniu brzegów zaatakowany przez czekające na niego od miesięcy(!) jednostki floty g. Franco z krążownikiem „Canarias" na czele. Wywiązała się bitwa morska. W Gibraltarze słychać było nie tylko odgłosy kanonady, lecz nawet widziano ogień.

W wyniku bitwy z przeważającymi siłami faszystów, kontrtorpedowiec „Jose Luiz Diaz" ostrzeliwany silnie ze wszystkich stron został zmuszony do wycofania się z powrotem do portu, gdzie niedaleko brzegów osiadł na mieliźnie.

Zdołał on jednak poprzednio w czasie bitwy zatopić okręt wojenny „Jupiter" z floty gen. Franco.

Na pokładzie kontrtorpedowca „Jose Luiz Diaz" 7 marynarzy zostało zabitych, a 11 odniosło ciężkie lub lżejsze obrażenia.

Wszyscy ranni zostali natychmiast odesłani na ląd i umieszczeni w szpitalu w Gibraltarze.

Straty poniesione przez faszystów nie są jeszcze znane.

OSTRZELIWANIE MADRYTU.

Według otrzymanych w Londynie doniesień w piątek w godzinach rannych Madryt był ostrzeliwany przez ciężką artylerię. — Najbardziej ucierpiała dzielnica Valescas. Dotychczas brak jest wiadomości o ofiarach w ludziach oraz szkodach, wyrządzonych przez bombardowanie.

Samoloty gen. Franco bombardowały wczoraj Kartagenę i Barcelonę, oraz szereg miejscowości katalońskich na południe od Barcelony.

Ofiarą bombardowania padło 15 zabitych i 30 rannych. Najcięższe walki toczyły się o m. Granadella oraz górę San Anton.

Papierowy Car



Wielki książę Włodzimierz koronował się w Paryżu na „cara" Wszechrosji. Narazie nowy „car" znajduje się w poszukiwaniu poddanych.

Chamberlain jest pełen optymizmu

— Anglia w przyszłości —

nie poczyni żadnych ustępstw wymuszonych siłą

Premier Chamberlain opublikował na łamach miesięcznika „Homme and Empire" artykuł noworoczny, w którym pisze, iż doświadczenia i niepokoje roku ubiegłego zostały zrównoważone przez korzyści, czyniąc aluzję w sprawie dozbrojenia, premier oświadcza: „Nasza siła zbrojna pozwala nam zakomunikować podczas obrad międzynarodowych, że poszukując przyjaźni ze wszystkimi narodami, traktujemy je w duchu sprawiedliwości i rozsądku, lecz nigdy nie poczynimy ustępstw wymuszonych siłą" Po zreferowaniu wydarzeń roku 1938, premier Chamberlain zaznacza, iż pomimo trudności i rozczarowań można odnotować sukcesy, które stanowią nietylko zachętę do ponowienia wysiłków dyplomacji brytyjskiej, lecz same przez się stanowią poważny wkład w dzieło polepszenia stosunków międzynarodowych. Wspominając o układach angielsko - włoskich, oraz deklaracjach angielsko - niemieckiej i niemiecko - francuskiej, premier Chamberlain konkluduje, iż odchodzący rok nie daje podstaw do pesymizmu. (PAT).

Po pięciodniowej bitwie

terroryści arabscy

wydostali się z angielskiej pułapki

Zakrojona na szeroką skalę akcja wojsk angielskich, mająca na celu ostateczne rozbicie powstańców arabskich i ujęcie ich głównych przywódców, nie odniosła zamierzonego skutku. Po pięciodniowej walce powstańcy przebili otaczający ich pierścień i zdołali się wycofać. Straty ich wyniosły ok. 60 zabitych, 100 rannych i 11 zaginionych bez wieści. Naczelny komitet arabski uważa, że była to najcięższa ale zarazem najwspanialsza operacja powstańców arabskich.

Specjalny komitet

dla spraw uchodźców powstał w Paryżu

Agencja Havasa komunikuje, iż na mocy decyzji ministra spraw zagranicznych Francji, powołano do życia komitet, mający na celu ułatwienie rozwiązania niektórych zagadnień związanych ze sprawą uchodźców bez różnicy narodowości i wyznania. Na czele komitetu stanął minister spraw zagr Bonnet. W skład komitetu wchodzą: przewodniczący komisji spraw zagranicznych Izby Deputowanych i Senatu, arcybiskup Paryża, prezydent francuskiej federacji protestanckiej, wielki rabin Paryża i inni.

Nieudałe plany Schachta

„Daily Herald", omawiając wyniki podróży dr. Schachta do Londynu, stwierdza, że prezydent Banku Rzeszy zamierzał osiągnąć nie tylko zwiększenie niemieckiego eksportu, ale uzyskać na rynku angielskim takie warunki, przy których stosowany przez Żydów bojkot towarów niemieckich byłby praktycznie przełamany. Celom tym miała służyć również pożyczka międzynarodowa dla sfinansowania emigracji żydowskiej z Niemiec. Subskrybentami tej pożyczki byli w większości Żydzi angielscy i amerykańscy, t. zn. ci właśnie, którzy najskuteczniej prowadzą akcję bojkotową towarów niemieckich. W ten sposób broń skierowana przeciwko Niemcom miała, według planów dr. Schachta, uderzyć w interesy żydowskie.

Obrazili się o dowcip w piśmie humorystycznym

Zerwane stosunki

pomiędzy Francją i Iranem

Prasa francuska ogłasza krótki komunikat z Teheranu o zerwaniu stosunków pomiędzy Francją a Iranem. Komunikat jest bardzo krótki i nie podaje powodów zerwania.

***

Agencja Havasa komunikuje, iż francuskie czynniki miarodajne potwierdzają fakt, że Iran powziął inicjatywę zerwania stosunków dyplomatycznych z Francją. Decyzja ta została zakomunikowana za pośrednictwem posła francuskiego w Teheranie. Wczoraj zrana poseł Iranu w Paryżu udzielił wyjaśnień w sprawie powodów tej decyzji. Jak donoszą, powodem tym była złośliwa gra słów w pewnym piśmie humorystycznym, którą uznano w Teheranie za obrazę króla Iranu. Dyktatorzy — jak widać — stają się coraz drażliwsi.

Obrona lotnicza Australii

„Daily Telegraph" donosi, że do Australii uda się niebawem delegacja angielskiego ministerium lotnictwa, celem omówienia z Rządem australijskim sprawy otwarcia nowych fabryk, które mają produkować samoloty najnowszych typów. W Londynie uważają za rzecz niezwykle ważną utworzenie przemysłu lotniczego w Australii. Rozbudowa tego przemysłu umożliwiłaby obronę nie tylko Australii, ale i posiadłości brytyjskich na Dalekim Wschodzie, jak np. Singapore. Baza ta posiada ogromne znaczenie dla Wielkiej Brytanii.

Rozbudowa przemysłu lotniczego w Australii będzie się odbywać równolegle z rozbudową przemysłu lotniczego w Kanadzie.

Czystka wśród dyplomacji

Rząd chilijski przyjął dymisję ambasadorów w Niemczech, Hiszpanii, W. Brytanii, Włoszech, Peru, oraz przy Watykanie, a także dymisje posłów we Francji, Belgii, Ekwadorze, Kolumbii, Urugwaju, Panamie, Jugosławii, Rumunii i Paragwaju.

Sztурmowe oddziały chińskie

rozpoczęły atak pod Kantonem

Komunikat chiński donosi, że walki pod Kantonem przybrały ogromnie na sile, przy czym stroną atakującą są Chińczycy. Na wschód od Kantonu szturmowe oddziały chińskie przerwały drugą linię obrony japońskiej i poprowadziły natarcie w kierunku Tsenczeng. Pod miastem rozegrała się zaciekła walka. W końcu Japończycy cofnęli się, pozostawiając 200 zabitych.

Działania wojenne ożywiły się i na froncie centralnym, zwłaszcza w rejonie Joczau. Oddziały chińskie, stopniowo posuwając się naprzód, otoczyły Joczau z trzech stron. Japończycy wyprowadzają swe oddziały z miasta w kierunku północnym; lecz jest wątpliwym, by oddały one Joczau bez walki, zdobycie bowiem tego wielkiego miasta byłoby dużym moralnym sukcesem Chińczyków. Baterie japońskie, ustawione na południe od Dean, podtrzymują gwałtowny ogień, ostrzeliwując pozycje chińskie na północnym brzegu Siu-ho; lecz próby posunięcia się naprzód skończyły się dla Japończyków niepowodzeniem. Nacierająca 106-ta dywizja japońska poniosła tak wielkie straty, że została wycofana i zastąpiona przez 1-szą dywizję.

Kosztem Hiszpanii

Chamberlain chce dojść do porozumienia z Mussolinim

Wedle opinii kół dobrze poinformowanych, podczas wizyty brytyjskich mężów stanu w Rzymie, będą przede wszystkim omawiane sprawy hiszpańskie. Premier Chamberlain miał wyrazić opinię, że uregulowanie sprawy hiszpańskiej w drodze wycofania ochotników włoskich wytworzyłoby bardziej sprzyjającą atmosferę w stosunkach francusko - włoskich i ułatwiłoby objęcie bezpośrednich rokowań pomiędzy Paryżem a Rzymem.

Walka ze szpiegostwem

w Ameryce

W ramach zapowiedzianej przez prezydenta Roosevelta wielkiej akcji zwalczania szpiegostwa departament skarbu polecił swym licznym agentom, którzy byli dotychczas zajęci wykrywaniem afer podatkowych, szmuglu alkoholu, oraz innymi podobnymi sprawami, do wzięcia udziału w akcji antyszpiegowskiej. Podobne zarządzenia będą wydane również przez inne urzędy.

Daladier jedzie na Korsykę

i do Tunisu

Po wysłaniu do Dżibuti dwuch awizo i batalionu piechoty algierskiej, Rząd francuski przygotowuje obecnie na szeroką skalę podróż premiera Daladiera na Korsykę i do Tunisu, która ma być odpowiedzią na ostatnie demonstracje Izby włoskiej. Premiera poprzedzi na Korsyce, aby tam go powitać w porcie minister marynarki wojennej Campinchi, sam z pochodzenia Korsykanin, który wyjeżdża z Paryża już w sobotę, by odpłynąć z Tulonu na Korsykę na pokładzie krążownika „Suffren". Premierowi Daladier w podróży korsykańsko-afrykańskiej towarzyszyć będzie cała flota wojenna złożona z 2-ch krążowników „Foch" i „Colbert" oraz trzech kontrtorpedowców. Premier po krótkim pobycie na Korsyce odpłynie do Tunisu, który będzie pierwszym etapem jego inspekcji posiadłości afrykańskich Francji.

⁂

Część prasy paryskiej występuje przeciwko temu, ażeby zagadnienia francusko - włoskie miały być tematem szerszej jakiejś konferencji, na wzór konferencji monachijskiej, w czasie której poza bezpośrednimi zagadnieniami francusko - włoskim mogłaby zostać postawiona w całej rozciągłości sprawa kolonialna. W ramach takiej konferencji bowiem pozycja Francji mogłaby się stać dość trudną. W związku z tym szereg dzienników centrowych i prawicowych podkreśla z naciskiem, że aczkolwiek obecny stan stosunków francusko - włoskich jest w najwyższym stopniu niezadawalający, ale ze strony francuskiej po przyjęciu do wiadomości, że umowa Laval — Mussolini przestała istnieć nie uczyniono dotychczas nic takiego, coby mogło zatrzasnąć drzwi do bezpośrednich negocjacyj między Francją a Włochami. Drzwi do tych negocjacyj, jak oświadcza szereg dzienników, pozostają w dalszym ciągu otwarte.

Poseł Rzeczypospolitej interweniował

w Pradze

Poseł Rzeczypospolitej w Pradze dokonał w czwartek osobistej demarche w praskim ministerstwie spraw zagranicznych w związku z zamachem terrorystów czeskich na posterunek graniczny między Podlesiem a Michałkowicami.

Poseł Rzeczypospolitej otrzymał wyjaśnienie, iż Rząd Czechosłowacki, pragnąc normalizacji stosunków na pograniczu, wysłał na teren Śląska naczelnego inspektora policji, który przeprowadzi surowe śledztwo i wyda dyrekcji policji czeskiej w Morawskiej Ostrawie potrzebne zarządzenia, by zmienić stan rzeczy na odcinku śląskim granicy Polsko - Czeskiej.

Rząd praski oczekuje szczegółowego raportu naczelnego inspektora policji po jego powrocie z Morawskiej Ostrawy i w miarę wniosków tego raportu poczyni ewentualnie dalej idące zarządzenia.

W piątek poseł Rzeczypospolitej przeprowadzi dalszą rozmowę z ministrem spraw zagranicznych czechosłowackim. (PAT).

Głosy prasy paryskiej

Dzienniki paryskie gubią się w domysłach co do przypuszczalnej treści przyszłych rozmów premiera Chamberlaina z Mussolinim. Z głosów prasy wynika, że Anglia nie podejmie się żadnej roli mediacyjnej, gdyż głównym punktem obrad rzymskich obu premierów będzie niewątpliwie problem hiszpański.

Równocześnie poszczególne stronnictwa przygotowują się do wielkiej debaty styczniowej w Izbie, która będzie świadkiem koncentrycznego ataku opozycji na ogólną politykę gabinetu Daladier, zwłaszcza w dziedzinie polityki zagranicznej.

W czwartek obradowała socjalistyczna frakcja Izby i wyznaczyła poszczególnych mówców, którzy podejmą walną rozprawę z Rządem.

Również problem syryjski dostarczy powodu do ostrych starć w parlamencie z uwagi na to, że Rząd Daladier'a odroczył sine die wejście w życie układu syryjsko-francuskiego, opracowanego w swoim czasie przez Rząd Frontu Ludowego Bluma. Układ ten w jego obecnej redakcji uznany został za wysoce szkodliwy dla żywotnych interesów Francji w Syrii. (PAT).

Tylko 8 ochotników

pozostało w Madrycie

W Madrycie bawi międzynarodowa komisja kontrolująca wycofanie ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii. W Madrycie pozostało jedynie 8 rannych ochotników cudzoziemskich, którzy odjadą po wyzdrowieniu. (PAT).

Pan każe - wasal musi słuchać

Czechosłowacja złamała prawo azylu

Rząd czechosłowacki wydał władzom niemieckim niemieckiego antyfaszystę Piotra Forstera. Dnia 21 b. m. Forster stanął przed sądem do spraw szczególnej wagi w Weimarze, który skazał go na karę śmierci.

W końcu maja r. b. prasa niemiecka doniosła, iż dwaj więźniowie Bagatzki i Forster zamordowali czarnego sztafetowca (SS.) i uciekli. Bagatzkiego po paru dniach schwytano, postawiono przed sądem, który go skazał na śmierć. Wyrok wykonano. Forsterowi natomiast udało się zbiec do Czechosłowacji. Czechosłowacka policja aresztowała Forstera, a władze niemieckie zażądały wydania policji niemieckiej.

Demokratyczny Rząd Czechosłowacji nie wydał Forstera, uważając go za emigranta politycznego, którego chroni prawo azylu. Gdy zaś w Czecho-Słowacji zmieniły się władze i rządzą panowie, będący wasalami Berlina, Niemcy ponownie zażądały wydania Forstera. Wasal usłuchał się i wydał Forstera w ręce jego katów.

Czecho - Słowacja jest nominalnie niezawisłym państwem, w rzeczywistości nic się tam nie dzieje bez woli Berlina, a tym mniej wbrew woli Berlina. Ramię kata niemieckiego sięga już samej Pragi.

B. prez. Benesz

B. prezydent Czechosłowacji Benesz, który przebywa od 2-ch miesięcy w Anglii, ma udać się do Stanów Zjednoczonych w lutym 1939 r. Według doniesienia „Evening Standard'u" Benesz osiądzie na stałe w Chicago, gdzie mianowany został profesorem prawa międzynarodowego.

Hitleria i Stany Zjednoczone

Rzesza nie chce zerwania stosunków dyplomatycznych

Prasa niemiecka, która tak ostro zareagowała na przemówienie sekretarza Stanów Zjednoczonych, Ickesa, w ostatnich dniach wyraźnie unika dalszego atakowania Stanów Zjedn., pomimo odrzucenia protestu Niemiec. Tłumaczy się to faktem, iż Rzeszy nie zależy na dalszym zaognianiu obecnego stanu, który równa się już prawie zerwaniu stosunków dyplomatycznych. Bezpośrednim powodem zaostrzenia stosunków między Rzeszą a Stanami Zjedn. było stanowisko, jakie zajęła Ameryka wobec ostatniej akcji i zarządzeń antyżydowskich w Niemczech. Zaostrzenie stosunków, jakie zapanowało między obu mocarstwami, doprowadziło wreszcie do powołania do Waszyngtonu ambasadora Stanów Zjedn. Wilsona i ambasadora Rzeszy w Waszyngtonie, celem złożenia sprawozdań. W niektórych kołach obserwatorów zagranicznych liczono się nawet z możliwością oficjalnego zerwania stosunków dyplomatycznych między Stanami Zjedn. a Rzeszą oraz wzajemnych represyj gospodarczych. Czynniki miarodajne niemieckie kategorycznie zaprzeczają jednak tego rodzaju pogłoskom, twierdząc, iż Rzesza bynajmniej nie dąży do zerwania stosunków dyplomatycznych, czy też ekonomicznych ze Stanami Zjedn. Ambasador niemiecki w Waszyngtonie po złożeniu sprawozdania, rozpoczął obecnie swój urlop wypoczynkowy, po którym wróci zapewne na swe stanowisko. Nieprawdziwe mają też być pogłoski o rzekomym zamiarze konfiskowania przez Rząd Rzeszy majątków Żydów, obywateli amerykańskich. Traktowani oni są, jak podkreślają czynniki miarodajne, na równi z obywatelami amerykańskimi nie Żydami. Pozbawione podstaw mają też być pogłoski, według których ambasador Rzeszy w Stanach Zjedn. przyjęty miał być w ostatnich dniach na audiencji specjalnej przez kanclerza Hitlera. Stosunki zatem między Stanami Zjednoczonymi a Rzeszą ulec winny niebawem normalizacji, o ile nie nastąpią wypadki niespodziewane, przed 10 stycznia, czyli dniem, w którym kanclerz Hitler przyjmuje życzenia noworoczne korpusu dyplomatycznego. Trzeba jednak w każdym razie spodziewać się jakiejś inicjatywy Rzeszy jeśli chodzi o ustalenie jej stosunku do Stanów Zjednoczonych.

Prasa włoska

wobec wojskowych zarządzeń Francji

Komentując zarządzenia wojenne Francji, polegające na wysłaniu batalionu strzelców senegalskich oraz dwuch torpedowców do Dżibuti, prasa włoska określa ten krok jako niepotrzebną i niebezpieczną demonstrację, a skierowaną przeciwko Włochom. Zdaniem „Tribuny" gest Francji ma na celu jedynie wywołanie jeszcze większego naprężenia nad Morzem Śródziemnym przed wizytą premiera Chamberlaina w Rzymie. Jest bowiem rzeczą jasną, że w razie zatargu zbrojnego, batalion senegalczyków i dwa torpedowce nie byłyby w stanie powstrzymać marszu wojsk włoskich na Dżibuti, równocześnie prasa włoska zaprzecza ponownie pogłoskom o koncentracji wojsk włoskich na pograniczu Somalii.

Charakterystyczna linia kolejowa

Praski dziennik „A—Z" donosi, że w Jicinie odbywają się obecnie rokowania w sprawie stworzenia połączenia kolejowego Praga — Jicin — Nova Paka. Linia ta zbiegłaby się po drugiej stronie nowej granicy niemiecko - czesło - słowackiej z linią kolejową Trautenau — Wrocław i stworzyłaby tymsamym najkrótsze połączenie pomiędzy Pragą i Wrocławiem. Istnieje zamiar wykorzystania istniejących lokalnych tras kolejowych przez odpowiednie wzmocnienie nasypów oraz rozbudowę urządzeń stacyjnych.

Tragedia w zatoce Hudsona

Do zatoki Repulse, najbardziej na północ położonej części zatoki Hudsona, przybył przed kilku dniami z okolic podbiegunowych pewien eskimos z wiadomością o śmierci młodego badacza angielskiego Raynolda Bray'a. Badacz angielski wyruszył z drugim członkiem ekspedycji, Patryckiem Bairdem, we wrześniu r. b. na kajaku do t. zw. Kanału Lisiego w pobliżu osiedla eskimosa Iglooliko na archipelagu wysp położonych na północ od Kanady. Krucha łódź została zgnieciona przez zwały lodu, przy czym Raynold Bray zginął. O losie drugiego uczestnika wyprawy brak ścisłych wiadomości.

W kraju Kłajpedzkim

Zabójstwo działacza

niemców kłajpedzkich

W czwartek nad ranem na terenie cmentarza kłajpedzkiego, znaleziono zwłoki sekretarza samorządu kłajpedzkiego, Krzysztofa Kljuza, znanego działacza wśród Niemców kłajpedzkich. Kljuz był jednym z współpracowników dra Neumanna i odegrał dość znaczną rolę w czasie ostatnich wyborów do sejmiku kłajpedzkiego. Policja wszczęła energiczne dochodzenie.

Skarga wyborcza niemców

W ostatnim terminie, t. j. dnia 23 grudnia b. r. wpłynęła do komisji wyborczej skarga Niemców kłajpedzkich w sprawie prawomocności wyborów do Sejmiku kłajpedzkiego. Skarga ta wskazuje na udział w wyborach Żydów, którzy mieli nie posiadać prawa głosowania, ponieważ opuścili oni w międzyczasie terytorium kłajpedzkie.

Podporządkowanie

policji niemieckiej

Prasa kowieńska donosi o podporządkowaniu władzom autonomicznym kłajpedzkiej policji portowej. Policja ta była dotychczas zależna od litewskich władz centralnych.

Zgon córki

prez. Grevy

Na zamku Montains nad Loarą zmarła córka byłego prezydenta Francji, Juliusza Grevy, pani Wilson. Nazwisko męża zmarłej, deputowanego Daniela Wilsona zapisane jest w smutny sposób na kartach historii Trzeciej Republiki, ponieważ był on bohaterem słynnego skandalu orderowego, dzięki któremu prezydent Grevy zmuszony został do zrezygnowania ze swojego stanowiska.

Najsilniejszy człowiek

Znany atleta kijowski Kucenko, pobił, jak donosi prasa sowiecka, wszechświatowy rekord w podnoszeniu ciężarów. Kucenko podniósł ciężar wagi 420 klg. Prasa sowiecka nazywa go najsilniejszym człowiekiem ZSRR.

Indie wypowiedziały układ gospodarczy

z Anglią

Rząd indyjski wypowiedział z dniem 31 marca 1939 r. zawarty w roku 1932 w Ottawie układ gospodarczy pomiędzy Wielką Brytanią a Indiami.

Znowu bombardowanie

statku brytyjskiego

Agencja Reutera donosi z Gibraltaru, że brytyjski statek „Marionga" był w czwartek bombardowany przez nieznanego pochodzenia samolot między Castellon a wyspami Balearskimi. Statek doznał dosyć znacznych uszkodzeń.

W Palestynie

Gubernator okręgu Jerozolimy zarządził, aby począwszy od Nowego Roku nie wydawano pozwoleń na jazdę arabskim kierowcom taksówek. Zarządzenie to uzasadniono częstymi wypadkami ostrzeliwania z samochodów wojska brytyjskiego.

⁂

Uprowadzony przed paru dniami przez Arabów dyrektor banku ottomańskiego w Jerozolimie die Bouvier, powrócił do Jerozolimy. Oświadczył on, iż został porwany przez bandę, złożoną z 10-ciu Arabów. W czasie swej podróży samochodowej nad Morzem Martwym, Arabowie wypuścili go natychmiast po złożeniu żądanego okupu.

Pożar w Galacu

W Galacu (Rumunia) spłonęły doszczętnie wraz z urządzeniem warsztaty kolejowe, zbudowane dopiero przed rokiem. Straty wynoszą kilkanaście milionów lei.

Pokój i wolność

„Neuer Vorwärts", zastrzegając się, iż daleki jest od wtrącania się w wewnętrzne sprawy francuskiej Partii Socjalistycznej, zaznacza jednak, iż zagadnienie, które porusza i wstrząsa francuskich socjalistów, wszystkich nas bardzo obchodzi.

„Wszyscy — pisze „N. V." — gotowi jesteśmy walczyć o pokój i wolność, jeśli i kiedy oba te pojęcia tworzą nierozłączną całość. Bywają jednak sytuacje, kiedy obu tych rzeczy razem mieć nie można i trzeba się zdecydować na jedno z dwojga: za pokojem ALBO za wolnością. Zdarza się tak daleko posunięte umiłowanie pokoju, iż gotowe jest poświęcić wolność, ale bywa także tak wielkie umiłowanie wolności, dla którego pokój bez wolności nie ma żadnego sensu.

Hitler i Mussolini grożą niewolą całego światu, a świat bardzo wolno uświadamia sobie to niebezpieczeństwo w całej jego grozie. Bolesne jest uświadomienie sobie, iż minęły czasy, kiedy równocześnie walczyło się o pokój i wolność; jest po ludzku zrozumiałe, iż wielu nie chce się pogodzić z tą świadomością. Ci, którzy to uświadomienie szerzą, są zwiastunami złej nowiny i niechętnie słuchani. Nic wszelako nie pomoże nakazanie im milczenia; gdy oni bowiem zamilkną, same fakty przemówią bardziej donośnym głosem, tak donośnym, iż w końcu wszyscy aż do ostatniego będą wiedzieli, iż nie ma ucieczki przed wyborem pomiędzy zdaniem się na łaskę lub wojną.

W rezolucjach można tę rzeczywistość wypowiedzieć lub ukryć, ale nie mogą one jej w niczym zmienić. Ponieważ część Europy utraciła wolność, przeto pozostała część nie może zaznać pokoju. Dopiero po zburzeniu tyranii faszystowskiej pokój i wolność znowu będą stanowiły jedno".

3-lata więzienia

dla 17-letniego

Sąd Okręgowy w Radomiu skazał „technika" M.O.P.R.U. 17-letniego Abrama Gutmana, „za kolportaż ulotek komunistycznych oraz zbieranie składek na Czerwoną Hiszpanię" na 3 lata więzienia i 2 lata nadzoru policyjnego.

(PAT).

Sprawa ukraińska

Sprawa czechosłowacka zrodziła sprawę ukraińską (w jej obecnej fazie). Taka była nieuchronna kolej rzeczy. Należy bowiem zrozumieć, że nie ma w chwili bieżącej oderwanych zagadnień w polityce międzynarodowej. Jest gra i są posunięcia na szachownicy, a każde posunięcie powoduje następne, stanowi bowiem szczegół jakiegoś ogólniejszego planu. Ci wszyscy, którzy w epoce dokonywania się czechosłowackiej tragedii, widzieli w tym epizod, kończący się z chwilą przyjęcia przez Rząd praski warunków, przekonać mogli się rychło, że są w błędzie. Należało bowiem przemyśleć konsekwencje, które przyjdą, choćby dlatego, aby przygotować się na ich przyjęcie.

Niedawne wydarzenia międzynarodowe przyniosły nam realizację naszych słusznych aspiracji, jeżeli mowa o Śląsku Zaolzańskim. Nie mogło być nikogo, kto nie odczuwałby doniosłości tych przemian. Ale w parze z tym nastąpiły rzeczy nie małej wagi. Po pierwsze osłabienie równowagi na zachodzie na korzyść Niemiec. Państwa zachodnie nie tylko objawiły słabość, może przemijającą, ale co gorsza tendencje do wycofania się z czynnej roli w sprawach środkowej i wschodniej Europy. Byłoby to równoznaczne z powrotem na tym terenie monopolu niemieckiego.

Po drugie zwichnięta została równowaga na naszej granicy zachodniej. Po zlikwidowaniu niezależności austriackiej i zamienieniu „nowej" Czechosłowacji na wasala, pozostaliśmy na tej granicy sam na sam z kolosem niemieckim. Nie można przejść do porządku dziennego nad wymową tej wielkiej dysproporcji sił.

Po trzecie Niemcy uzyskały upragnioną oddawna możliwoś' schwycenia w swe ręce nici problemu ukraińskiego. Rzućmy okiem na mapę. Czechosłowacja kształtem swym przypominała nam maczugę. Grubszy jej koniec skierowany był w stronę Niemiec i w walce między totalizmem i demokracją mógł odegrać poważną rolę. Dziś sytuacja uległa zmianie i można powiedzieć odwróceniu. Gruby koniec został ociosany i Niemcy schwyciły go w swe dłonie, a cieńszym końcem sięgają daleko w głąb, aż do samego sedna sprawy ukraińskiej.

Czy jest to tylko krok w ogólnej polityce antysowieckiej Niemiec? Nie sposób ukryć, że i my jesteśmy tu w wysokim stopniu zainteresowani. Inaczej być nie może. Porozumienie niemiecko - francuskie niedawno osiągnięte, z natury rzeczy zwraca ostrze polityki niemieckiej na wschód. A tu na drodze my jesteśmy. Konflikty, które się tu rozognią, nie będą mogły być dla nas obojętne. Byłoby zwłaszcza niebezpieczną dla nas próbą, gdyby z naszych problemów wewnętrznych starano się uczynić problemy polityki międzynarodowej. Zachodzi obawa, że nasz wielki sąsiad zachodni mógłby nas schwycić w dwa ognie, występując w imię postulatów mniejszości niemieckiej i mniejszości ukraińskiej.

Z powagi sytuacji wszyscy zaczynają zdawać sobie sprawę. Wyłaniają się różne koncepcje. W myśl jednej z nich należałoby współdziałać z Niemcami. Trudno wyobrazić sobie jak wyglądałoby to konkretnie. Z chwilą, gdy Niemcy wkroczą w całej pełni na drogę problemu ukraińskiego, czy może się to ograniczyć do Sowietów? A gdyby nawet, czyż nie będzie to tylko chwilowe, czy konsekwencje nie okażą się nieuniknione? Jeżeli Hitler włoży szaty oswodziciela Ukrainy, sytuacja nasza będzie w każdym razie nadwyraz ciężka. Druga koncepcja polega na oparciu się o Węgry. Wspólna granica z Węgrami, powrót Rusi zakarpackiej do Węgier, likwiduje problem ukraiński w zarodku, jako problem międzynarodowy. Słabą stroną tej koncepcji, jest to, że Węgry nie przedstawiają czynnika siły, gdyby np. trzeba było oprzeć się aspiracjom polityki niemieckiej Zwolennicy tej koncepcji, rzecz jasna, zdają sobie z tego sprawę, ale liczą na to, że z Węgrami stoją Włochy. Mussolini ma stanowić przeciwwagę Hitlera. Ale rachuby na Mussoliniego bywają zawodne. Przekonała się o tym na swej skórze aż zanadto dotkliwie Austria. Zainteresowania Włoch tkwią niemal wszystkie na południowym zachodzie.

Trzecia koncepcja wychodzi po za linię osi Berlin — Rzym. Plany ukraińskie Niemiec zagrażają zarówno Rosji, jak i Polsce. Logiczną konsekwencją jest zatem porozumienie się tych czynników, które są zainteresowane w utrzymaniu stanu obecnego. Wypowiedział to w swym niedawnym odczycie prof. Stanisław Grabski, oświadczając się za zbliżeniem polsko - sowieckim. Jest to stara koncepcja nacjonalizmu polskiego. Przyświecała ona już prof. Grabskiemu w epoce pertraktacji brzeskich. Sądzimy, że jeżeli się stoi na platformie nacjonalistycznej, jest ona bardziej logiczną od koncepcji poprzednich.

Wszystkie te koncepcje są jednak próbami wyjścia z trudnej sytuacji, w której znaleźliśmy się dzięki błędom dotychczasowej polityki. Sprawa ukraińska jest to atut, który pozwoliliśmy sobie wyrwać z ręki, a teraz gotów on zostać wygranym przeciwko nam. Jakże potężnym czynnikiem byłby ten atut w naszym ręku. Dla ciasnych perspektyw nacjonalizmu straciliśmy z oczu drogi polityki prawdziwie wielkiej. Polityka ta nakazywała szukać harmonii między ideą wyzwolenia narodów, a interesem państwowym Polski. Na tej drodze Polska winna była szukać zabezpieczenia swej pozycji na wschodzie na długie stulecia. Stanowiło to równocześnie utrwalenie naszego położenia międzynarodowego. Polityka nacjonalizmu była i jest polityką typowo konsumcyjną, bez żadnych perspektyw na przyszłość. Jest to polityka na krótką metę, a wiele rzeczy wskazuje na to, że do tej mety już dobiegamy.

Czy dziś można jeszcze ten atut odzyskać, czy można go wytrącić z rąk obcego czynnika, który pragnie go uczynić podstawą swej polityki imperialistycznej? Możliwe. Nie widać jednak żadnych w tym kierunku wysiłków. A jednak stwierdzić należy, że droga porozumienia dwóch sąsiednich i bliskich narodów, polskiego i ukraińskiego, została zakreślona przez dzieje.

ADAM PRÓCHNIK.

Czego dokonano w COP w 1938 r.

NIECO CYFR I DAT

Rok 1938 był drugim rokiem wzmożonej akcji inwestycyjnej na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, a czyniąc przegląd dorobku polskiego w r. 1938, nie sposób nie zatrzymać się na chwilkę na COP-ie, gdzie tworzą się nowe i wielkie wartości.

Rozmiar i tempo prowadzonych tam prac już dziś nadają obszarom położonym wokół Wisły i Sanu charakter uprzemysłowionego centrum, zmieniając ich oblicze i strukturę gospodarczą.

Szybki rozwój uprzemysłowienia C.O.P. nie mógł — rzecz prosta — pozostać bez wpływu na kształtowanie się sytuacji gospodarczej w całym Państwie. Znaczne ożywienie produkcji, spowodowane inwestycjami w C. O. P., stwierdza w swych sprawozdaniach Instytut Badania Koniuntur i Cen. A więc mimo naprzykład znacznego wzrostu produkcji w przemyśle metalowym, w niektórych jego działach napływające zamówienia przewyższały możliwości produkcji. W drugim kwartale 1938 roku wskaźnik inwestycyj maszynowych w przemyśle pod wpływem inwestycji w C. O. P. wzrósł o 48 proc. w porównaniu z tym samym okresem roku poprzedniego. Intensywnie prowadzona elektryfikacja C. O. P. wywołała znaczne ożywienie w przemyśle elektrotechnicznym ,którego wskaźnik wzrósł o przeszło 30% w porównaniu z rokiem 1937.

PŁONNE OBAWY

Gdy projektowano C.O.P., dały się słyszeć głosy, że rozbudowa nowego okręgu przemysłowego stanowić będzie krzywdę dla innych ziem Polski. Rzeczywistość pokazała, że obawy te były płonne. C.O.P. powstaje nie z krzywdą, lecz z korzyścią dla innych dzielnic, wciągając je do procesu gospodarczego. Przenoszeniu się zaś do C. O. P. już istniejącego gdzie indziej przemysłu zapobiega ustawa o ulgach inwestycyjnych, przyznająca ulgi podatkowe w Okręgu Centralnym tylko nowym lub filialnym zakładom przemysłowym.

TRZY TYPY INWESTYCYJ

Inwestycje dokonane w ciągu 1938 na terenie C. O. P. należy podzielić na trzy kategorie: 1) inwestycje publiczne o charakterze podstawowym, mające na celu przygotowanie i odpowiednie uzbrojenie terenu pod rozbudowę przemysłu; 2) wielkie inwestycje przemysłowe, przeważnie związane z obroną Państwa, oparte częściowo o kapitały państwowe lub też dokonywane przy pewnym współdziałaniu Państwa i 3) inwestycje przemysłowe czysto prywatne, jak mniejsze fabryki i warsztaty rzemieślnicze .

INWESTYCJE PODSTAWOWE

Na podstawowe inwestycje publiczne w C. O. P. przeznaczono w 1938 roku około 70 milн. zł.

Według zestawień dokonanych na d. 1 listopada 1938 r. na inwestycje te wydatkowano 89,4 miliony zł. z czego na elektryfikację — 10,2 miln. zł. ,na gazyfikację— 4,6 miln. zł., na budowle wodne— 12 miln. zł., na melioracje wraz z obwałowaniem Wisły 11 miln. zł. i t. d.

Wybudowano i *uruchomiono w ciągu 1938 roku 350 klm. linii napięcia 30 tys. volt,* stanowiących początek okręgowej sieci rozdzielczej w C. O. P. Zbudowane linie przechodzą m. in. przez Pilzno, Dębicę, Ropczyce, Sędziszów, Żabno, Radogoszcz, Radomyśl i Zakliczyn, stwarzając podstawę do zelektryfikowania tych miejscowości, co jest już w trakcie wykonania.

W dziedzinie *gazyfikacji* zakończony został pierwszy etap gazyfikacji C. O. P. Gazociągi objęte tym etapem razem ze zbudowanym dawniej odcinkiem Roztoki—Pilzno stanowią cały układ o łącznej długości 314 km. *Do budowy tej zużyto 13.500 tonn rur.*

Inwestycje kolejowe prowadzono w 1938 roku z myślą przewodnią wzmocnienia istniejących urządzeń i zwiększenia przelotności stacyj. Ogółem w ciągu roku 1938 zwiększono przelotność 69 stacyj i mijanek, zbudowano 10 nowych dworców, 2 nowe mijanki.

Budowę *dróg bitych i ulepszonych nawierzchni* prowadzono na 5 zasadniczych szlakach komunikacyjnych, przechodzących przez C. O. P. oraz na 4 drogach wojewódzkich. Ponadto prowadzono roboty związane z budową wielkiego mostu na Wiśle pod Szczucinem.

Z budowli wodnych, śródlądowych, wykonanych w 1938 r. na terenie C. O. P. należy wymienić budowę drogi wodnej Zagłębie Węglowe — Sandomierz. Koszt tej budowy wynosić będzie 115 mil zł. Budowa zbiorników w Rożnowie i Czechowie zakończona zostanie w r. 1940, a koszt tej budowy wyniesie 67 milj. zł. Prowadzono nadal roboty koło regulacji Wisły. Na ten cel wydano w ciągu ostatnich dwuch lat przeszło 40 milj. złotych.

Poważnie przedstawiają się inwestycje pocztowo - telegraficzne. Do końca 1938 r. uruchomiono na terenie C. O. P. 65 nowych placówek pocztowo - komunikacyjnych, zbudowano nowych połączeń telekomunikacyjnych 1300 klm., buduje się gmachy urzędów pocztowych w Sandomierzu, Majdanie i Rzeszowie oraz międzymiastową centralę telefoniczną w Rzeszowie.

BUDOWA DOMÓW MIESZKALNYCH.

Napływ ludności ze wsi oraz z innych ośrodków przemysłowych do miast na terenie C. O. P. wysunął na pierwszy plan problem mieszkaniowy. To też w roku 1938 zainicjowano na wielką skalę budowę osiedli robotniczych i urzędniczych.

Na akcję budowy domów mieszkalnych B. G. K. przeznaczył w 1938 r. 3.331.000 zł. Suma ta pociągnęła jednak inwestowanie kapitałów prywatnych w budownictwo mieszkaniowe, co w sumie wyniosło 14.700.000 zł.

Z kapitałów Z. U. S. budowano w poszczególnych miastach C. O. P. domy mieszkalne oraz szpitale. Ponadto w akcji budownictwa mieszkaniowego wydatny udział brało Towarzystwo Osiedli Robotniczych. Kredyty Funduszu Pracy dla C. O. P. wyniosły w 1938 r. 12.900.000 zł. Sumy te przeznaczono na roboty miejskie, jak wodociągi, kanalizacje, budowa ulic, dróg wylotowych i t. p.

Rozbudowa C. O. P. jest jedną z najchlubniejszych pozycji w bilansie gospodarczym Polski za rok 1938.

R. B.

Przegląd prasy

ECHA ARTYKUŁU TOW. ŻUŁAWSKIEGO.

Artykuł tow. Zygmunta Żuławskiego p. t.: „Etyka chrześcijańska" wywołał szerokie echo w całej prasie, zwłaszcza katolickiej. Wiele pism zamieściło artykuły.— Ustępy jednego z tych artykułów, zamieszczonego w katowickiej „Polonii", cytujemy poniżej bez komentarzy, zastrzegając się, że do dyskusji wywołanej artykułem t. Żuławskiego jeszcze powrócimy. „Polonia" pisze:

„Zgodzić się należy z p. Żuławskim, co do tego, że dzisiaj głównym wrogiem zarówno katolicyzmu, jak socjalizmu jest totalizm. Nie ulega też wątpliwości, że antysemityzm niemiecki oraz nacjonalizm nie tylko hitlerowski, ale także w swej faszystowskiej formie, nie jest zgodny z nauką katolicką. To też nie jest przypadkiem, że katolicy i socjaliści nieraz wspólnie tworzyli rządy (dawniej w Niemczech, dziś np. w Belgii), walcząc ze zwyrodniałym nacjonalizmem.

Nasuwa się pytanie, jakie należałoby zająć stanowisko, gdyby śladem p. Żuławskiego większość P. P. S. pragnęła zgody między socjalizmem a katolicyzmem?

Oczywiście stanowisko życzliwe Katolicyzm nie walczy nigdy dla samej walki i nie dąży do zniszczenia przeciwnika. Gdy Kościół widzi, że jego nauka nie jest atakowana (ale nie tylko bezpośrednio, ale i pośrednio) — walka może ustać. Naturalnie, dalecy jesteśmy od twierdzenia, że taka sytuacja już się w Polsce wytworzyła".

A dalej:

„W Europie współczesnej socjalizm przeżywa niewątpliwie ciężkie chwile. Błędem jednak byłoby sądzić, że ma za sobą same tylko klęski. Nie ulega przecież wątpliwości, że socjalizm ogromnie wpłynął na politykę gospodarczo - socjalną rządów w drugiej połowie XIX i XX wieku, że wywalczył dla warstwy robotniczej szereg postulatów, że niektóre jego żądania przeszły — w zmienionej formie— do programów innych rządów, np. tych, które usiłowały pogodzić nacjonalizm z socjalizmem. Na ogół socjalizm jest dziś w defensywie, broniąc np. ustawodawstwa socjalnego przed zamachami ze strony totalizmu. Jeśli się kiedyś sytuacja zmieni, jeśli socjalizm znowu przejdzie do ofensywy, być może, że znowu odezwie się w nim ochota do zrealizowania pełnego programu z XIX wieku, także na polu religijnym. Z takim niebezpieczeństwem należy się zawsze liczyć. Jeżeli jednak jest możliwość ewolucji socjalizmu w kierunku odmiennym, nie należy jej utrudniać".

S-EK.

Jeszcze o plotkach

„Wieczór Warszawski" opowiada w dalszym ciągu uporczywie o naszej rzekomej „ofercie" współpracy, złożonej „otoczeniu" (!?) p. prezydenta stolicy Starzyńskiego, i o tym, że p. Starzyński przyjął oną ofertę „ozięble", i o tym, że „przewódcy P. P. S. panicznie obawiają się" ewentualnych ponownych wyborów do warszawskiej Rady Miejskiej.

Prostować codziennie plotek, fabrykowanych przy jakimś stoliku kawiarnianym, nie zamierzamy. Możemy tylko zapewnić pp. redaktorów „Wieczoru Warszawskiego", że nie odczuwamy NAJMNIEJSZEJ OBAWY na myśl o wyborach.

Od Administracji

Przypominamy wszystkim pp. Prenumeratorom o odnowieniu prenumeraty na miesiąc

STYCZEŃ i kwartał I-szy

Wpłacać prosimy na konto P. K. O. Nr. 175 najpóźniej do dnia 5-go stycznia, dla uniknięcia przerwy w otrzymywaniu Gazety.

Pokwitowanie

NA GŁODNE DZIECI HISZPANII.

Inżynier S-ski Zł. 12.50.
Inżynier X. Zł. 10.

NA UCHODŹCÓW ŻYDÓW Z NIEMIEC.

Zebrane przez grupę kolegów Zamojskich na bankiecie u Edelsberga Zł. 8.

NA DZIECI BEZROBOTNYCH.

Borki Mickuńskie — zamiast życzeń Noworocznych składają Zł. 100.

„Chrześcijański" Franco

Tylekroć podkreślaliśmy obłudę faszystów hiszpańskich, walczących rzekomo w obronie chrześcijaństwa, że nie warto na ten temat znowu tracić słów. Ponieważ jednak nasza prasa t. zw. narodowa i t. zw. katolicka wciąż pasuje b. szpiega niemieckiego, Franco, na obrońcę chrześcijaństwa, godzi się wskazać, że ten zamiłowany chrześcijanin, Franco, rozpoczął swą obecną ofensywę akurat w wigilię Bożego Narodzenia. „Pokój ludziom na tej ziemi" Franco urzeczywistnia po swojemu, to znaczy: siejąc mord i zniszczenie. Jak to pokój — to pokój cmentarny, trupi pokój wśród zgliszcz!

A należy dodać, że czyniono starania, by w wigilię zaprowadzić rozejm na froncie, by w ten sposób zademonstrować z obu stron wolę zakończenia strasznej wojny. Na te starania Franco odpowiedział— ofensywą. „Chrześcijanin"!

A w tym samym dniu, kiedy Franco rozpętał nową ofensywę, premier Negrin wygłosił w radio przemówienie, w którym, nawiązując do święta Bożego Narodzenia, nawoływał do miłosierdzia, do przygotowania pacyfikacji wewnętrznej stosunków współżycia: „Mam zaufanie do cnót mojego narodu i wiem, że zwyciężymy"— oświadczył Negrin.

A na dowód, że za słowami jego idą czyny, Negrin zakomunikował, że Rząd republikański postanowił zawiesić karę śmierci. Wszyscy skazani na tę karę do 24 grudnia, zostają ułaskawieni, jako też wszyscy, którym grozi kara śmierci, z wyjątkiem za przestępstwa, popełnione na polu walki. Te akty łaski są oczywiście uzależnione od zastosowania wzajemności ze strony Franco.

Prosimy zestawić wigilię gen. Franco i doktora Negrina. Tamten rozpętał krwawą rzeź, ten nawołuje do aktów miłosierdzia i do zaniechania kary śmierci. Po czyjej stronie jest chrześcijaństwo? Kto z tych dwóch zasługuje na miano chrześcijanina?

B.

Ofensywa Hitlera

przeciw krajom bałtyckim

Dwa miesiące po „pokoju monachijskim" Niemcy faszystowskie przy pomocy tych samych metod gwałtu, dzięki którym udało się im opanować Czechosłowację, wszczęły ofensywę przeciw Litwie.

Wybory z 12-go grudnia w Kłajpedzie zamieniono wszystkim środkami terroru hitlerowskiego w rodzaj plebiscytu na rzecz powrotu do „Trzeciej" Rzeszy. Obszar Kłajpedy, zamieszkany tylko przez 160 tysięcy ludzi, jest, ogólnie biorąc, na pół litewski i na pół niemiecki. Większość Niemców jest jednak wynarodowionymi Litwinami i dlatego przewódcy hitlerowscy, z wyjątkiem dr. Neumanna, mają przeważnie nazwiska litewskie, jak Bertulaitis, Baldzus i t. p. Historycznie Kłajpeda i okolice były zawsze obszarem granicznym bardzo spornym między Litwą a Zakonem niemieckim. Pod względem gospodarczym jest Kłajpeda jedynym portem Republiki Litewskiej, przez który idzie 80% całego wywozu litewskiego. Litwa włożyła w port kłajpedzki dużo kapitału (40 milionów litów) i miasto w ciągu 15-lecia przynależności do Litwy bardzo wzrosło. Bez Kłajpedy nie ma Litwa zdatnego do użytku portu. Z drugiej strony, w razie oderwania Kłajpedy od Litwy straciłaby ona swe znaczenie gospodarcze i pozostałaby bez „hinterlandu" (zaplecza).

Mimo to terror polityczny i narodowy jest tak silny, że większość ludności — zarówno Niemcy jak Litwini — głosowała na hitlerowców. Na litewskich chłopów i robotników rolnych wywierano jeszcze specjalny terror ekonomiczny przez to, że produkty rolne kupowano tylko u elementów, sprzyjających hitlerowcom i tylko takim elementom udzielano pracy w majątkach niemieckich. Niestety statut autonomiczny Kłajpedy uniemożliwił na tym obszarze reformę rolną, jaką zdołano przeprowadzić na samej Litwie za czasów demokratycznych. W tych warunkach nie trzeba się dziwić, że hitlerowcy uzyskali większość głosów (87%).

Po wyborach Kłajpeda już tylko formalnie należy jeszcze do Litwy. Gubernator litewski ma tam nie więcej do powiedzenia, aniżeli wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku. O dalszym przebiegu wypadków rozstrzygać będzie nowy sejm kłajpedzki na rozkazy Berlina. Czy Niemcy w najbliższych tygodniach obsadzą Kłajpedę czy nie, zależy wyłącznie od Hitlera. Ani Anglia i Francja, ani Rosja nie zaryzykują wojny z powodu Kłajpedy. Jeżeli mimo to Niemcy ociągają się, to być może dlatego, że *narazie* właśnie obecna sytuacja Kłajpedy najlepiej służy celom polityki niemieckiej. Berlin będzie faktycznie kierował polityką Kłajpedy i „zglajchszaltuje" ją wewnętrznie. Ale pozostawiając na razie Kłajpedę przy Litwie, Hitler może trzymać Litwę pod stałym naciskiem i stopniowo zamienić ją w zależne od siebie pod względem politycznym i ekonomicznym państwo. W przyszłości Litwa ma być kierowana nie z Kowna, lecz po przez Kłajpedę z Berlina. Litwa ma zostać po Czechosłowacji drugim z kolei wasalem Niemiec. Okupacja kraju, liczącego tylko 2.814 klm. kw. nie przyniosłaby dzisiaj Niemcom większych korzyści, a mogłaby popchnąć Litwę do sojuszu z Polską i Rosją sowiecką, czemu Hitler za wszelką cenę chce przeszkodzić.

Istnieje wszakże jeszcze całkiem inna możliwość rozwojowa: rząd dyktatury litewskiej stara się usilnie o zadośćuczynienie życzeniom Berlina. Minister spraw zagranicznych Lozoraitis, który w obronie niepodległości swego kraju, chciał się oprzeć o Polskę i Rosję, musiał na życzenie Berlina opuścić swój urząd. W końcu przed dwoma tygodniami podał się do dymisji cały rząd, którego miejsce zajął rząd złożony z elementów, sprzyjających Niemcom. Nowy rząd prowadzi obecnie decydujące rokowania z Berlinem. Nie jest rzeczą wyłączoną że *Litwa dobrowolnie odstąpi Niemcom Kłajpedę* i że sejm kłajpedzki, zbierający się w styczniu 1939 r. ogłosi połączenie z Niemcami. Do 30-go stycznia, kiedy Hitler wygłosi swe przemówienie w Reichstagu, Kłajpeda może już należeć do Niemiec.

Na Litwie kryzys kłajpedzki bardzo zaostrzył przeciwieństwa wewnętrzne. Dyktatura Smetony nigdy nie była zbyt mocna. W ciągu roku doznała ona dwuch ciężkich porażek: w sprawie Wilna i Kłajpedy. To bardzo zaszkodziło jej powadze. Musiała się bronić przeciw opozycji z lewa (socjaliści i demokraci) i elementom z prawicy (prawe skrzydło katolików, germanofilska grupa faszystowska Waldemarasa), te ostatnie grupy w ostatnich czasach zyskały na aktywności, usiłując dorwać się do władzy. Dyktatura Smetony jest mocno podważona.

Zwycięstwo Hitlera w Kłajpedzie oddało mu nowy punkt oparcia w jego parciu na Wschód. Niemcy silniej, niż dotąd, będą napierały politycznie i ekonomicznie na Litwę, Łotwę i Estonię, by uzależnić te kraje bałtyckie od Niemiec. Ten nacisk dał się odczuć już po Monachium. Z racji obchodu 20-lecia Łotwy przed kilku tygodniami, prasa niemiecka mocno zaatakowała politykę Muntersa, łotewskiego min. spraw zagran. „Deutsche Allgemeine Zeitung", którą wciąż należy uważać za tubę niem. min. spraw zagr., pisała, że Munters „dochodzi do wniosków, nie uwzględniających w dostatecznej mierze rzeczywistego stanu rzeczy". Chodziło tu o krytykę powiedzenia Muntersa, że nowy układ sił w Europie nie zmienia równowagi sił w krajach bałtyckich. Linia neutralna, wychwalana przez Muntersa, oznacza według półurzędówki niemieckiej, „ciągłe wahanie się między zachodem i wschodem, między Niemcami a Rosją sowiecką". Wreszcie pismo to oświadcza, że jeśli Munters właściwie ocenia rolę Niemiec na kontynencie, to „teraz byłby czas odpowiedni do zbadania na nowo stosunku do Niemiec i do naprawy stosunków w tych dziedzinach, które dają powód do skarg. Każde szkodzenie interesom niemieckim na Łotwie musi być uważane, przy dotychczasowej huśtawkowej polityce, jako uginanie się przed Moskwą". Niezbędna jest też nowa orientacja Łotwy na polu gospodarczym: „Dotychczasowa polityka wahadłowa bynajmniej nie liczy się z nową sytuacją w Europie". Wychodząca w Królewcu „Preussische Zeitung" domaga się zmiany tonu prasy łotewskiej, która podczas kryzysu czechosłowackiego zajmowała wrogie wobec Niemiec stanowisko. W podobny sposób pisały i inne gazety w Rzeszy.

Wszystko to musi wysłuchać germanofilski Munters, który latem r. b. udekorował oficerów floty niemieckiej orderami i dotychczas spełniał każde życzenie posła niemieckiego w Rydze. Ba, w Rydze kursuje uporczywa pogłoska, że Berlin domaga się ustąpienia Muntersa i że odpowiednie kroki już wszczęto u łotewskich sfer decydujących.

Inne pisma niemieckie, jak np. „Frankfurter Zeitung", nawołują mniejszość niemiecką na Łotwie do oporu przeciw władzy, jako że uprawnione żądania tej mniejszości są dotąd nie spełnione, a przyjaźń z Rzeszą prowadzi tylko przez uznanie w *czynie* praw 70 tysięcy Niemców łotewskich. Innymi słowy 3.8% Niemcom dyktator Ulmanis ma przyznać prawo do przedstawicielstwa, jako odrębnej narodowości, w rządzie i w samorządzie. Ale to byłby ciężki cios dla dyktatury, która wyrosła z hasła „Łotwa dla Łotyszów" i cały swój prestiż opiera na nacjonaliźmie.

W tej sytuacji zrozumiała jest niedawna podróż Muntersa do Anglii, gdzie szukał pomocy i poparcia. Anglia ma pewne interesy gospodarcze na Łotwie, ale nie należy się spodziewać, by Chamberlain udzielił Łotwie jakichkolwiek gwarancyj.

BALTICUS.



Hitlerowska „szlachetność"

O sytuacji mniejszości polskiej w „Trzeciej Rzeszy" pisała niedawno prasa polska, ukazująca się w Niemczech. Rzecz jasna, pisała to tylko, co mogła pisać. Pamiętny jest także memoriał, który wiosną tego roku Związek Polaków w Niemczech wręczył ministrowi Spraw Wewnętrznych Rzeszy Frickowi. W każdym bądź razie zarówno głosy prasy, jak i wzmiankowany memoriał wyraźnie dowodzą, że stosunek do Polaków w żadnym razie nie odpowiada przyrzeczeniom, które złożyła Rzesza w listopadzie r. z. przy ogłoszeniu bilateralnych oświadczeń polsko-niemieckich.

Teraz znowu prasa hitlerowska atakuje wszystkich tych, którzy ujmują się krzywdy Polaków w Rzeszy. Na czele tej antypolskiej kampanii kroczy naczelny organ gdańskich hitlerowców „Danziger Vorposten". Dziennik ten nie omawia stosunku do Polaków w „Trzeciej Rzeszy", wystarcza, że broni skandalicznych aresztowań, dokonanych wśród gdańskich obywateli polskiej narodowości, które to aresztowania nastąpiły z tego tylko powodu, iż Polacy ci dzieci swoje posyłali do polskiej szkoły, a odmówili posyłania do szkoły hitlerowskiej.

W dwa dni po tych aresztowaniach „Vorposten" przemówił już zupełnie nie dwuznacznie. W numerze z dn. 19 b. m. pisze już o „katastrofalnej sytuacji Niemców w Polsce", przy czym dziennik ten posuwa się dość daleko. Pisze on:

„**Doświadczenia, które musiała poczynić np. niemiecka część ludności Zaolzia w chwili, gdy zniewolona została zamienić władzę czeską na polską, zrodziło zastanowienie, czy w ogóle da się prze prowadzić różnicę pomiędzy traktowaniem Niemców przez nowe władze państwowe, a traktowaniem przez dawne władze państwowe, co wywołało niebezpieczeństwo wybuchu wojny**".

Tu mamy już wyraźnie do czynienia z *metodą zastraszenia, która* w żadnym wypadku nie może nam zaimponować. Ale posłuchajmy dalej. Dalej mówi gdański organ hitlerowski o „zasadach narodowego „socjalizmu", które odrzucają wszelkie wchłanianie lub germanizowanie obcych narodowości".

Istotnie hitleryzm nie wchłania obcych narodowości, ale nie dlatego, by tego nie chciał, lecz dlatego, że działa na nie odpychająco. Z tego faktu hitleryzm wyciąga konsekwencje i zarządza aresztowania wśród Polaków, którzy nie chcą wynaradawiać swych dzieci.

W końcu „Vorposten" wyśpiewuje hymn pochwalny na cześć traktowania mniejszości czeskiej w Rzeszy. Po prostu „zdumienie wywołuje ta szlachetność".

Propaganda, którą hitleryzm uprawia swoją obecną polityką, ma swoje szczególne podstawy. W pewnych okolicznościach hitlerowcy chcą uchodzić za czechofilów, w innych — za przyjaciół Polski. Taka polityka ma służyć specjalnym celom. Cele te poznajemy po przeczytaniu dalszych wywodów „Vorposten":

„**Nie tylko porównanie stosunku do mniejszości narodowych w Polsce ze stosunkiem do mniejszości czeskiej w Niemczech jest dla polskich kół wysoce nie sympatyczne, lecz również fakt, że wśród ludności polskiej inne istnieje zapatrywanie na możliwość egzystencji pod autorytetem państwowości niemieckiej, aniżeli by tego polska propaganda chciała. Zapatrywanie to wiąże się bądź ze wspomnieniami z czasu przedwojennego i wojennego, bądź też ze stosunkiem niemieckich pracodawców do pracobiorcy. I oto okazana teraz szlachetność wobec mniejszości czeskiej taki znalazła oddźwięk w ościennych ziemiach polskich, że tym głośniej należało uderzyć w bęben propagandy i zanucić pieśń o krzywdzie polskiej mniejszości w Niemczech**".

W ten sposób wykręca hitlerowska prasa kota ogonem. Brak jest *tylko starej śpiewki o kaszubach i „wasserpolakach"*, którzy właściwie nie są Polakami i nic innego po całych dniach nie robią, tylko tęsknią za panowaniem niemieckim, a szczególnie za Adolfem Hitlerem.

Gdańscy hitlerowcy pod jednym względem mówią prawdę: że na polskich ziemiach ościennych dużo się o nich mówi, szczególnie o... skandalicznych aresztach Polaków na terytorium w. m. Gdańska.

CAŁY NAKŁAD

KALENDARZA - INFORMATORA na 1939 r.

został wyczerpany.

Z POWODU PRZESZKÓD TECHNICZNYCH DRUGI NAKŁAD NIE UKAŻE SIĘ.

Nadesłanych ostatnio zamówień wykonać nie możemy. Wpłacone pieniądze zwrócimy.

Zmierzch pieśni ludowej

Sztuka ludowa stała się ostatnio bardziej „modna", niż ktokolwiek. Plastyka, zdobnictwo, literatura, a nade wszystko muzyka, szuka nowych natchnień, nowych wzruszeń w bezpośrednim prymitywie pieśni ludowej, a sentymentalizm, unoszący się w okół rodzimej nuty, szczególnie łatwo godzi się z teoriami o sztuce narodowej, czystej i wolnej od wszelkich obcych naleciałości.

A jednak — cóż za paradoks — dzieje się to właśnie w chwili, gdy sztuka ludowa, wraz z całokształtem kultury ludowej, przeżywa ciężki kryzys. Cywilizacja urbanistyczna, ruchliwa i zachłanna, naruszyła fundamenty kultury ludowej, zakłóciła jej tradycjonalizm i jednorodność i zdobyła zwycięsko ostatnie twierdze regionalizmu.

W schronisku góralskim na Hali Kondratowej gra gramofon. Stara, sponiewierana płyta skrzypi, trzeszczy i ochrypłym motywem jakiegoś tanga wdziera się w ciszę dalekich wierchów.

W Dolinie Strążyskiej stary kobziarz Mróz sprzedaje swój piękny profil, swą dekoracyjność i swą godność przygodnym snobom i gapiom, którzy go raczą fotografować. Smutny symbol zmierzchu ludowej muzy.

Sabałowa bajka, sabałowa legenda o sztuce żywej i dumnej staje się coraz bardziej odległa, coraz częściej bywa zapomniana. „Wirchowe", „Oswodne" i „Sabałowe" nuty, przedziwnie szlachetne w swym czystym archaizmie, przyśpiewy twarde i surowe, a tak porywające świeżością wyrazu i owym, jakby zaklętym w nich żywiołem gór, ustępują miejsca błahym melodiom „dólskim". Muzyka, w której Karol Szymanowski dostrzegł bezwzględną doskonałość formy i „zupełny brak wszelkiego improwizatorskiego niedołęstwa, stwarzanie ciągle pozytywnych, zamkniętych w sobie wartości, pracowite kucie kształtów nietonących beznadziejnie w bezkrwistym morzu sentymentalizmu" — muzyka, która stała się źródłem natchnień twórcy „Harnasiów", przeistacza się z zastraszającą szybkością w zabytek historyczno-etnograficzny. W zbiorach muzykologów, w tekach etnografów, w Muzeum Tatrzańskim znalazły bezpieczny schron tańce i śpiewy góralskie, ale Bartek Olbrochta, który odsłonił Szymanowskiemu piękno muzyki żywej, Jędrzej Tatar, Józef Gąsienica i sławny kobziarz zakopiański, Gałcan, nie mają i nie będą mieć następców. W zurbanizowanym Zakopanem, wśród jaskrawych neonów i wrzaskliwych megafonów, wśród tłumów „gości" i zatroskanych dzierżawców pensjonatowych, nie ma miejsca i czasu na archaiczne poezje starożytnej kobzy i zapomniane tonacje „wirchowych" śpiewów.

Pieśń ludowa, żywa, rozwijająca w niezliczonych wariantach, niczym we wiecznym wielobarwnym motyw pierwotny, powierniczka uczuć i wypowiedź najgłębszych doznań człowieka wsi, zatraciła swój bezpośredni związek z codzienną rzeczywistością życia ludzkiego, a zatym swój istotny, głęboki sens. Przestała być cząstką pejzażu, a stała się odświętną dekoracją, rekwizytem niemal teatralnym.

Dla artystycznej muzyki polskiej stanowi to wysychanie niewyczerpanego dotąd źródła natchnień stratę niepowetowaną; i stąd zapewne owe wzmożone w ostatnich latach próby ratowania sztuki ludowej przez jej świadome kultywowanie.

Jednakowoż, zdaniem świetnego znawcy kultury ludowej — prof. Bystronia — wszystkie tego rodzaju usiłowania, chociażby w najlepszej podjęte wierze, nie są w stanie ocalić żywotności i oryginalności dawnej twórczości ludowej. „Z chwilą, gdy zaczynamy świadomie organizować obrzęd, który dotychczas utrzymywał się przez bezpośrednią, niezmąconą tradycję i był w stanie ciągłej zmienności i ów obrzęd zmienia się w samej swej istocie: zamiast żywej akcji, otrzymujemy teatralne widowisko ludzie żywi, którzy są uczestnikami akcji obrzędowej stają się aktorami widowiska obrzędowego".

Podobnie przedstawia się sprawa pieśni ludowej.

„Podtrzymuje się stare pieśni, krzewi się kult pieśni, podkreśla się jej walory społeczne i estetyczne. Obok zbiorów etnograficznych, służących celom naukowym, pojawiają się, i to coraz częściej, zbiorki pieśni, służące praktycznym celom mające przypominać ludowi jego dawne, częściowo już zapomniane, czy też szybko zapomniane pieśni. Tak, ale to nie jest już ta dawna pieśń ludowa, której podstawową cechą była prostota, zmienność i wędrowność... Pieśń swobodna i nieskrępowana, wciąż zmienna i łatwo dostosowująca się do wciąż zmiennych warunków, prosta i nieuczona, stała się czymś bardziej technicznie rozwiniętym i poprawnym, ale zarazem ustalonym, niezmiennym, wyuczonym i ostatecznie nie różniącym się w fakturze od tylu rozmaitych nowo powstających pieśni, które masowo wytwarza i szerzy przez druk czy radio". (Stanisław Bystroń: „Kultura Ludowa").

Tak więc zasługi miłośników i krzewicieli sztuki ludowej ograniczają się, wbrew pierwotnym zamierzeniom, do cennych i obfitych zbiorów etnograficznych, do wybudowania wspaniałego grobowca, gdzie nienaruszone i ocalone od zagłady ale na zawsze chyba uśpione, spoczywają skarby twórczości ludowej. Sentymentalizm i cieplarniany klimat nie są w stanie ocalić sztuki, która w nierównie wyższym stopniu, od szopki miasta emanowała bezpośrednio z form bytowania.

Załamanie się owych form musiało spowodować rysy w jednolitym gmachu kultury ludowej i faktu tego nie zmieni ani propaganda, ani nawet szczere umiłowanie sztuki ludowej. „Żadnej kultury, a więc także i ludowej, nie można wskrzesić, nie można skonstruować tak, by nadać jej życie. Kultura musi być stworzona; co więcej, musi być tworzona wysiłkiem tych, którzy nią żyją i przez których ona żyje". (Bystroń).

Zresztą — w przyspieszeniu owego bolesnego procesu rozpadu kultury ludowej nie małą winę ponosi miasto, które równolegle z akcją etnograficzno - badawczą zasypuje wieś produktami t. zw. sztuki popularnej. Tandetne odpadki kultury wielkomiejskiej wdzierają się na wieś i wypierają krok za krokiem pozostałości sztuki ludowej. Muzyczka podmiejskich szynków, ochrypłych gramofonów, jazzowy zgiełk i popularna muzyka radiowa zagłusza coraz bardziej odległy i samotny ton ludowej pieśni. Czystość i prostota linii melodyjnej, bogactwo obrazów poetyckich, bezpretensjonalność interpretacji została zniszczona, sponiewierana, ośmieszona w zetknięciu z brukową, płaską i wyłącznie na sprzedaż obliczoną produkcją „sztuki popularnej".

O tej infiltracji najgorszych właściwości kultury mieszczańskiej na wieś pisał wymownie w swych „Listach ze wsi" Władysław Orkan:

„Oto miasto powierzchnią cywilizacji, można rzec naśmieciem dusz, spotyka się tu ze zdziwioną, a przy tym podpatrującą ciekawością ludu. Rozbiera się z pozorów czcigodnych, niby z sukien wobec lekceważonej natury, bezwstydnie i bezceremonialnie, jak np. wobec drzew na łące lub na otwartej plaży... Kultura istotna sfer tych pozostała w domu, jak znów kultura wsi wstydliwie się wobec śmiechu skrywa; jeśli gdzie się spotkają, to się mijają wzajem dla się ślepe, a naprzeciw wychodzą z jednej strony tandetność cywilizacji, a z drugiej strony łatwo pojętna ciekawość".

W ciągu kilkunastu lat, dzielących te słowa od teraźniejszości nic się na lepsze nie zmieniło, a „Pamiętniki chłopów" zdają się ów niwelujący twórczość ludową wpływ pseudo - cywilizacji całkowicie potwierdzać.

Walka z naturalnymi prawami rozwoju wsi, z przemianami, wynikającymi z konieczności przebudowy form życia wiejskiego, jest szkodliwą fikcją. „Lud—jak stwierdził kiedyś Stanisław Witkiewicz, nie da się zatrzymać w rozwoju, nie może się zatrzymać i sam po za wszelkimi zewnętrznymi wpływami zmieniać się musi przez prostą konsekwencję życia"—ale nie jest fikcją i niemożliwością walka z namiastkami i brzydotą sztuki popularnej, która nie tylko grzebie ostatnie błyski dawnej pieśni ludowej, ale równocześnie przeszkadza i wyklucza tworzenie się innej, nowej, a może równie szczerej i odrębnej, jak dawna, muzyki ludowej.

JULIA PELCLING.

12 tysięcy głosów i 11 mandatów

„Niespodzianki" ordynacji i protesty wyborcze

Omówiliśmy już i zanalizowaliśmy dostatecznie przyczyny i wagę zwycięstwa, odniesionego przez listę P.P.S. i kl. Zw. Zaw. w wyborach do rady miejskiej w Łodzi. Korzystając jednak z ogłoszonych urzędowo danych, tyczących się poszczególnych okręgów, uwypuklimy szereg momentów i szczegółów nader charakterystycznych.

Najciekawsze są dane odnośnie do okręgów XII i XIII (Zarzew i Chojny), zamieszkiwanych prawie wyłącznie przez polskich robotników.

W okręgu XII lista P.P.S. otrzymała głosów 26.972, Stronnictwo Narodowe zaś — 9.653. W okręgu XIII P.P.S. otrzymała 31.340 głosów, endecja tylko 9.273. Z cyfr widać, jak miażdżącą klęskę ponieśli „narodowcy" i jaką wartość przedstawiają ich „argumenty", że lista P.P.S. i kl. Zw. Zaw. odniosła zwycięstwo dzięki głosom żydowskim.

Łódzka prasa uporczywie kojarzy Zjedn. Polski Świat Pracy i Chrześcijański Komitet Wyborczy z *Ozonem*, a przed wyborami Ozon tak wstydliwie odżegnywał się od tych list. A dziś nawet czołowi kandydaci Zjedn. Świata Pracy i Chrz. Kom. Wyborczego nie chcą się przyznać do przynależności do Ozonu... Jeśli nawet przyjmiemy, że wszystkie te trzy stronnictwa szły pod jedną batutą, warto bliżej przyjrzeć się liczbom, kóre mają świadczyć o „wielkim sukcesie" Ozonu. Otóż w r. 1936 sanacja uzyskała 16 tysięcy głosów i — ani jednego mandatu. Przy obecnych wyborach Ozon, Chrześcijański Kom. Wyborczy i Zjedn. Świat Pracy, grupujący szereg związeczków zawodowych, zdobyły razem ok. 28 tysięcy głosów. A więc tylko o 12 tysięcy głosów więcej i — 11 mandatów. Stało się do dzięki „cudownie" spreparowanej ordynacji wyborczej.

Jedno z pism łódzkich, omawiając wyniki wyborów, stwierdza:

Z porównania liczby głosów, które padły w poszczególnych okręgach na poszczególne listy, widać jaką niespodziankę sprawiła ordynacja wyborcza niektórym liczebnie silniejszym ugrupowaniom. Oto nprz. niemal w każdym okręgu P. P. S. zdobyła dwu i trzykrotnie więcej głosów, aniżeli Stronnictwo Narodowe. Wynikałoby z tego, że powinna otrzymać conajmniej dwa razy więcej mandatów radzieckich. W rzeczywistości ma tylko 60 proc. mandatów więcej. Jeśli na wstępie podkreślamy tę okoliczność, to dlatego, by stwierdzić, że według obecnie obowiązującej ordynacji wyborczej nie liczba mandatów, lecz ilość głosów świadczy o zasięgu wpływów poszczególnych grup i bloków wyborczych".

Zupełnie słuszna uwaga. Nie ilość mandatów, gdyż przy naprawdę demokratycznej ordynacji P.P.S. uzyskałaby 38 — 40 mandatów, lecz ilość głosów wskazuje, że jedyną realną siłą w Łodzi są masy robotników i pracowników, skupiające się pod sztandarami P.P.S. i kl. Zw. Zaw.

Ta właśnie świadomość powoduje zdenerwowanie i wzburzenie w szeregach naszych przeciwników. *Stąd też pogłoski o protestach wyborczych Ozonu*, endecji, a nawet... hitlerowców, którzy twierdzą, że mają jeszcze mało mandatów!

Żadne protesty nie pomogą. W myśl okólnika p. premiera, muszą one być załatwione w czasie jaknajkrótszym, mogłyby więc na krótki tylko czas odwlec przejęcie rządów przez ludzi obdarzonych zaufaniem całego społeczeństwa.

8 godzin dziennie pracować będą pracownicy szpitali

Pozytywne osiągnięcia Zw. Prac. Kom. i Instyt. Użyt. Publ.

W dniu dzisiejszym Zw. Prac. Komun. i Inst. Użyt. Publ., oddział I w Łodzi zawarł z zarządem R. T. P. D. umowę zbiorową dla pracowników Przychodni Przeciwgruźliczej, przedszkoli i świetlic.

Układ wprowadza regulację poborów i powiększenie norm urlopowych.

***

W wyniku konferencji w Insp. Pr. między przedstawicielem Klasowego Zw. Prac. Komun. i Inst. Użyt., a zarządem TOZ-u od dnia 15 stycznia 1939 r. pracownicy zakładów tej instytucji pracować mają po 8 godzin dziennie. Dotychczas dzień pracy wynosił 12 godzin.

Związek wszczął akcję o uregulowanie pracy w szpitalu Św. Elżbiety, gdzie dotychczas dzień pracy wynosił 12 i 14 godzin i gdzie pracownicy nie otrzymywali dotąd wolnych dni odpoczynkowych.

Komunikat

W piątek, dn. 6.I 1939 r. o g. 10 rano w sali Domu Zw. Zaw., przy ul. Wysokiej 45, odbędzie się Ogólne zebranie członków Zw. Budowlanego oddz. II.

Na porządku dziennym są sprawy następujące:

1) Rejestracja członków.
2) Sprawy organizacyjne.
3) Wybór delegatów na Zjazd do Warszawy.

Zarząd

Epidemia duru plamistego

W Jędrzejowie i Wodzisławiu (pow. jędrzejowski) wybuchła epidemia duru plamistego. W tej ostatniej miejscowości zachorowało ogółem 19 osób, które przewieziono do szpitali w Jędrzejowie i Miechowie. Około 10 osób pozostało na razie w domu. Przeciwko rozszerzeniu się epidemii władze wydały szereg energicznych zarządzeń.

F-ma Augustyn sprowokowała

strajk okupacyjny

W f-mie B-cia Augustyn przy ulicy 11go Listopada 108/2 wybuchł strajk okupacyjny na tle redukcji.

F-ma zatrzymuje fabrykę do 9 stycznia 39 r., a po tym terminie chce zredukować delegata i kilku robotników, tłumacząc to brakiem zamówień. Faktyczną przyczyną jest to, że robotnicy pracowali od 12 do 16 godzin na dobę, przy czym f-ma nie płaciła dodatkowych procentów.

W roku ubiegłym fabryka została zatrzymana, a przy ponownym uruchomieniu jej dyrekcja wymusiła na robotnikach pod groźbą nie przyjęcia do pracy złożenie podpisów, że całkowite należności otrzymali i żadnych pretensyj nie roszczą. Ponieważ obecnie fabryka również nie chce wypłacić należności i zamierza zredukować część załogi i delegata sprawa skierowana została do Sądu Pracy. Jako pierwsza poszła sprawa delegata, któremu sąd przyznał całkowitą należność. Po zostali robotnicy za pośrednictwem Związku wnieśli również sprawy do Sądu Pracy.

Z tych więc powodów f-ma tych robotników do pracy przyjąć nie chce.

Robotnicy bronią się strajkiem okupacyjnym.

Robotnicy darzą zaufaniem

Związek Kl. Włókniarzy

Wczoraj w f-mie Bennicha, przy ulicy Łąkowej 11, odbyło się ogólne zebranie robotników.

Delegaci złożyli sprawozdanie z działalności rocznej jak również z kasy pogrzebowej.

Po omówieniu sytuacji w przemyśle włókienniczym i załatwieniu spraw organizacyjnych przystąpiono do wyboru delegatów.

W głosowaniu przeszli jednogłośnie jedynie delegaci Zw. Klasowego.

—

Podobny przebieg miało zebranie robotników f-my Szrejter, przy ulicy Strz. Kaniowskich 48.

Również i tu po sprawozdaniach wybrano jednomyślnie delegatów *klasowców*.

Z codziennych walk robotników

SZOFERZY KONFERUJĄ Z WŁAŚCICIELAMI AUTOBUSÓW

W związku właścicieli autobusów wojew. łódzkiego, odbyła się konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla pracowników autobusowych.

Szoferzy wysunęli żądanie podwyższenia płac o 15 proc. zarówno dla szoferów, jak i obsługi autobusów.

Na konferencji przedstawiciele właścicieli autobusów uwzględnili pewne żądania, a co do dalszych żądań tłumaczyli się brakiem pełnomocnictw, wobec czego konferencja odroczona została do dn. 4 stycznia 1939 r.

ZATARG W FABRYCE WATY

W fabryce waty A. Jankowskiego w Pabianicach, przy ul. Piłsudskiego 11, wybuchł znów zatarg.

Tym razem zatarg powstał z racji wydalenia z pracy trzech delegatów robotniczych. Cała załoga stanęła w obronie wydalonych i zagroziła strajkiem.

Wyznaczona została konferencja, na której omówione mają być warunki likwidacji sporu.

SPÓR W HUCIE GE—HA

W hucie szklanej Ge-ha przy ul. Nowej 22, powstał zatarg z powodu zamierzonej obniżki płac jednostkowych pomocniczych sił robotniczych.

Przedstawiciele związku zawodowego odbyli z administracją huty konferencję, na której uzgodniono sporne kwestie i zatarg został ostatecznie zlikwidowany.

W poszukiwaniu chleba

padł z głodu na ulicy

Na ulicy Wolborskiej przed domem nr. 15 padł na chodnik jakiś starszy mężczyzna, jak się po tym okazało, 68-letni Antoni Sikora, zam. we wsi Dąbrówka pod Zgierzem.

Sikora przybył pieszo do Łodzi w poszukiwaniu pracy i chleba. Z głodu i osłabienia starzec zemdlał. Przechodnie udzielili mu pomocy.

Nędza rodziców

pchnęła dziewczynę do samobójstwa

Pogotowie miejskie wezwane zostało wczoraj o godz. 15-ej do domu przy ul. Tuszyńskiej 17.

Zamieszkała w tymże domu 15-letnia Czesława Hoffman napiła się w celu samobójczym kwasu solnego.

Lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ją w stanie bardzo ciężkim do szpitala Mościckiego przy ul. Zagajnikowej.

Przyczyną rozpaczliwego kroku była nędza jej rodziców.

Wypadek ten wywołał w dzielnicy chojeńskiej przygnębiające wrażenie.

Włamanie do apteki

Do apteki M. Kasperkiewicza przy ulicy Limanowskiego 1, usiłowali dostać się ubiegłej nocy złodzieje za pomocą wyłamania drzwi wejściowych od strony podwórza.

Dozorca usłyszawszy jakieś podejrzane szmery, wyszedł na podwórze i zauważył dwóch osobników zajętych piłowaniem sztaby żelaznej.

Dozorca podniósł alarm. W rezultacie obu włamywaczy ujęto.

Okazali się nimi: Władysław Mąciński, zam. przy ulicy Łagiewnickiej 148 i Jan Karski zamieszkały przy ulicy Dzikiej 5.

Obu osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Oszust na ławie oskarżonych

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadał w czwartek mieszkaniec Radomska, Stanisław Milczarek, za dokonane na Śląsku oszustwo.

13 marca br. zjawił się Milczarek w Giszowcu, gdzie zapoznał się z mistrzem kotlarskim, Józefem Iwaneckim, któremu przedstawił się, jako inżynier, zatrudniony w jednej z większych fabryk kotłów i pod pretekstem udzielenia mu zamówienia na wykonanie montażu większego kotła, wyłudził od niego, jako kaucję, 1040 zł. Milczarek zaprosił Iwaneckiego do miejscowej restauracji i upił go tam, a w trakcie popijania zdołał wydobyć od niego wspomnianą sumę. Kiedy Iwanecki był już pijany, Milczarek ulotnił się.

Gdy następnego dnia Iwanecki począł się nad tym wszystkim zastanawiać i sprawdzać, gdzie jest ta robota, zrozumiał, iż padł ofiarą oszusta. Opowiedział o tym swemu znajomemu, który go widział popijającego w restauracji z oszustem. Znajomy ten wyjechał w swej sprawie do Katowic, gdzie przypadkowo natknął się na Milczarka i kazał go z miejsca aresztować. Tymczasem jednak Milczarek zdołał zapoznać się z zegarmistrzem Pawłem Brodą z Bogucic, któremu oświadczył, iż ma aparat do powielania banknotów i na jego oczach sfabrykował z jednej 20-złotówki dwie sztuki. Oświadczył, iż jednak takich małych banknotów nie opłaci się powielać, bo papier do powielania jest strasznie drogi. Ponieważ Broda nie miał 500-złotowego banknotu, jakiego żądał Milczarek, oszust oświadczył, że przyjdzie następnego dnia i kazał Brodzie postarać się o taki banknot. Broda, nie czekając wizyty oszusta, zawiadomił o wszystkim policję.

Ponieważ już wówczas Milczarek znajdował się pod kluczem, pociągnięto go do odpowiedzialności za obie sprawy. Milczarek wypierał się, że wyłudził pieniądze od Iwaneckiego, zaś co do Brody, oświadczył, że to był tylko żart. Ponieważ został z całą stanowczością rozpoznany, Sąd wymierzył mu w obu wypadkach karę po 8 miesięcy więzienia, wydając wyrok łączny 1 roku więzienia.

Nerwowa panna Domicela

obraziła Ministerstwo Skarbu

Przed sądem okręgowym w Łodzi odpowiadała w dniu wczorajszym 29-letnia Domicela Ciupińska, biuralistka, absolwentka 7-ej skiej Szkoły Przemysłowej Państwowej w Łodzi.

Akt oskarżenia zarzuca jej obrazę Państwa Polskiego i Ministerstwa Skarbu.

W dniu 8 października r. b. Ciupińska złożyła skargę do prokuratora Sądu Okręgowego na Ministerstwo Skarbu w związku z konwersją obligacji pożyczki dolarowej.

Ciupińska w skardze swojej znieważyła Państwo Polskie i Ministerstwo Skarbu, w związku z czym została pociągnięta do odpowiedzialności sądowej.

Oskarżona przed odczytaniem aktu oskarżenia zwróciła się do sądu z prośbą, aby ze względu na... dobro państwa, zarządzić prowadzenie sprawy przy drzwiach zamkniętych, a zwłaszcza, aby usunąć ze sali rozpraw znajdującego się na sali sprawozdawcę sądowego.

Sąd nie przychylił się jednak do prośby oskarżonej i po rozpoznaniu sprawy skazał ją na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

W mroźną noc kamienicznik wyjął okna

chcąc się pozbyć lokatorki

Charakterystyczną sprawę rozpatrywał Sąd Grodzki w Łodzi w dniu wczorajszym.

Na ławie oskarżonych zasiadł właściciel domu na Nowym Złotnie pod Łodzią Władysław Markowski.

W domu jego mieszkała m. innymi z dwojgiem małych dzieci wdowa Stanisława Jerzyk, która wskutek utraty pracy znajdowała się w nędzy i zalegała z komornem za 3 miesiące.

Markowski, chcąc zmusić lokatorkę do opuszczenia mieszkania, udał się w nocy 26 października r. b. pod jej mieszkanie i wyjął okna wraz z futryną.

Wobec tego, że była wówczas mroźna noc, zaś Jerzykowa mieszkała z dwojgiem małych dzieci, nieszczęśliwa kobieta musiała się w nocy ubrać i udać ze skargą do policji.

Okazało się jednak, że właściciel domu zamknął okno na strychu, sam zaś ulotnił się. Nazajutrz wyszło na jaw, że Markowski wyjechał.

W dniu wczorajszym Markowski zasiadł na ławie oskarżonych.

Sąd Grodzki mając na uwadze, że czyn Markowskiego nosił wybitne cechy złośliwości, a czasowe wstrzymanie dochodów z jednego mieszkania nie uszczuplało jego pokaźnych zysków, jak również z uwagi na wyjątkową nędzę poszkodowanej Jerzykowej, skazał Władysawa Markowskiego na 6 mies. więzienia.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Wiadomości z całej Polski

TRAGICZNA ŚMIERĆ KOLEJARZA.

Po torze kolejowym śpieszył w kierunku Bąka kolejarz Franciszek Podhajne z Szamałajów na Kaszubach. Widocznie nie usłyszał łoskotu zbliżającego się pociągu, idącego z Kościerzyny, i został z tyłu uderzony przez lokomotywę, a następnie odrzucony na kilka metrów. Nieprzytomnego znaleźli przechodnie, którzy ciężko rannego Podhajnę odwieźli do szpitala. Podhajne w nocy jednak zmarł wskutek pęknięcia czaszki.

SAMOBÓJSTWO.

Pozbawił się życia przez powieszenie się 21-letni Jan Konieczny z Lipin Śląskich. Korzystając z nieobecności domowników, Konieczny położył się do łóżka i zaciągnął na szyi pętlę, zrobioną ze sznurka, który umocował przy łóżku. Wezwany lekarz stwierdził już tylko zgon. Denat pozostawił list pożegnalny, że pozbawia się życia na skutek rozstroju nerwów.

Jak głosowało Zagłębie Dąbrowskie

76.4 procent głosów na PPS w gromadzie Gołonóg

Aczkolwiek znane są już wszystkim wyniki wyborów do Rad Gromadzkich w Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie listy PPS i kl. Zw. Zawodowych odniosły decydujące zwycięstwo—jednak nie od rzeczy będzie, jeżeli damy szczegółowe sprawozdanie z wyborów do rad gromadzkich w gromadzie Gołonóg. Sprawozdanie to uwidoczni stosunek głosów, oddanych na kandydatów z poszczególnych list.

Gromada Gołonóg podzielona została na cztery okręgi, w których wybrano 30 radnych i 30 zastępców. Do wyboru stanęły dwie listy: 1) Obywatelski Komitet Wyborczy i OZN. 2) PPS i klasowe Związki Zawodowe.

W okręgu pierwszym na listę Obyw. Komitetu Wyborcz.—OZN. oddano 407 głosów. Wybrano 4-ch radnych i 4-ch zastępców. Przeciętna ilość głosów na kandydata 50.

Na listę PPS i kl. Zw. Zaw. oddano 667 głosów. Dostaliśmy 4-ch radnych i 4 zastępców. Przeciętna ilość głosów na kandydata 80.

W okręgu II i na listę Obyw. Kom. Wyborcz. i OZN oddano 494 głosy. 4 radnych, 4 zast. Przeciętna ilość głosów—60.

Na listę PPS i kl. Zw. Zaw. oddano 980 głosów. 4 radnych i 4-ch zastępców. Przeciętna ilość głosów—125.

W okręgu III-im na listę Obyw. Kom. Wyb i OZN oddano 121 głosów. Wybrano 2 radnych i 2 zast. Przeciętna ilość głosów—30.

Na listę PPS i kl. Zw. Zaw. oddano 1650 głosów. 5 radnych i 5 zastęp. Przeciętna ilość głosów—165.

W okręgu IV-ym na listę Obyw. Kom. Wyb. i OZN oddano 378 głosów. 3 radnych i 3 zastęp. Przeciętna ilość głosów—63.

Na listę PPS i kl. Zw. Zaw. oddano 1.233 głosy. 4-ch radnych i 4 zastęp. Przeciętna ilość głosów—150.

Ogółem na listę Obyw. Kom. Wyb. i OZN oddano w 4 okręgach 1400 głosów. OZN. idący oddzielnie, otrzymał tylko 121.

Zaś na listę PPS i kl. Zw. Zaw. oddano w 4 okręgach 4.530 gł.

Stosunek oddanych głosów procentowo przedstawia się następująco: PPS i kl. Zw Zaw. 76,4%, 17 rad. i 17 zast. Ob. Kom. Wyb. 21,6%, 11 rad. i 11 zast. OZN 2%, 2 rad. i 2 zast.

Wyniki powyższe są aż nadto wymowne, by uzupełniać je komentarzem. Trzebaby tylko dodać, że zawiodła cała agitacja wyborcza naszych przeciwników, nie przebierających w metodach.

Wśród Książek

JOHN KNITTEL: „Via mala", „Miłość Sylwii", „Wielka gra". — wyd. „Płomień" 1938. Tłom. L. J. Wirski.

Zaczyna się owa trylogia górska nieco w typie skandynawskim. Rodzina, góry, cisza... Ale wnet cisza ta ustępuje miejsca najgłośniejszemu echu piekła, jakim może się stać instytucja rodziny. Piekło to — to dzieło ojca — hulaki, pijaka, rozpustnika, który ciężką pracę całej rodziny na maleńkim tartaku marnotrawi po szynkach, trwoni na kobiety. A przytym w całej rodzinie niema nikogo, kto nie byłby naznaczony piętnem męczeństwa i kalectwa z ręki znamienitego ojcaszka — Belzebuba. On długo wymyślnie katuje dzieci, on kaleczy matkę, lamie kości córkom. Po kartach książki snuje się jeszcze wspomnienie dwojga bliźniąt, które zmarły z zimna, gdy ktoś — wszyscy wiedzą kto, choć milczą — otworzył okna izdebki na kilkudziesięciostopniowy mróz i dzieciaki poodkrywał.

A jednocześnie wszyscy kochają tego ojca. Jest bowiem zdolny, ma szlachetne porywy, ambicje rzemieślnika i przedsiębiorcy. Wszystko — do pierwszego kieliszka.

Długim pasmem udręczeń i cierpień snuje się „Via mala" — (Droga zła) epopeja rodzinnego piekiełka. Nie pomaga i kilkumiesięczny areszt wymierzony ojcu za wybryki. Nie pomaga nic — póki nie przychodzi w pomoc... zbrodnia.

W tej cichej udręczonej, niemal męczenniczo - świętej rodzinie pęka w końcu wrzód. Rozcina go siekiera spadająca na głowę ojca... Prawda, że cios wymierza parobek, ale cała rodzina, aby wziąć na siebie moralną odpowiedzialność za ten czyn, zatapia kolejno w piersiach konającego noże. Jak więc widać, z początkowego stoicyzmu i męczennictwa rodzina wyzwoliła się, zaś cierpiętnicza atmosfera książki nagle nabrała dynamiki nieposledniego kalibru.

Drugi tom — to dzieje miłości jednej z córek. Jeszcze przed śmiercią ojca los obdarzył ją przyjaźnią — nieco nierealnie idealistyczną — starca malarza i poprzez jego testament — zamczyskiem w górach oraz kolekcją dzieł mistrza. I oto wychodzi ona za mąż za potomka szlacheckiego rodu, sędziego śledczego. Dla kelnerki los na loterii. Dla kelnerki—właściciełki zamku nie chcącej my śleć o sprzedaży bodaj najmniejszego szkicu mistrza dobroczyńcy obarczonej jednocześnie wspomnieniem dokonanej przez rodzinę zbrodni — wcale poważny splot dramatycznych „czy?". Zwycięża jednak miłość, nawet po przez skandal z udanym samobójstwem dawnej narzeczonej szlachcica i sędziego...

Na tle tej miłości, przetwarzającej się w małżeńskie szczęście rozsnuwa się „Wielka gra" — gra o życie, o wolność dla całej rodziny. Oto nareszcie sprawa zbrodni może zamrzeć śmiercią naturalną. Trzeba tylko, aby sąd uznał zabitego ojca za zaginionego, co w kraju przepaści, lawin i wszelkich niebezpieczeństw górskich nie jest trudne, zwłaszcza, jeśli chodzi o człowieka ponad połowę życia spędzającego w omroczeniu alkoholowym. Ten werdykt sądu dałby rodzinie spokój. Tymczasem dzieje się inaczej. Akta sprawy trafiają właśnie do pana sędziego — szwagra i zięcia. Służbowa gorliwość i szlachecki honor popychają go do udręczania śledztwem własnej żony, z miejsca bowiem odkrył w sprawie jakąś tajemnicę.

I na tym tle toczy się wielka gra. Gra miłości i obowiązku, gra litery prawa ze... sprawiedliwością ludzką.

Nie brak momentów o napięciu dramatycznym podniesionym do zenitu. Tak naprzykład zimny dreszcz przechodzi czytelnika, gdy matka, nieco manią religijną dotknięta, wyrywa się do kościoła, dokąd nie chcą jej puścić dzieci obawiające się, by nie przyznała się do zbrodni na spowiedzi. By kupić sobie wolność słyszenia organów, by zanurzyć się w modlitewną atmosferę — co jest o tyle dziwniejsze, że właśnie ta jedna rodzina jest protestancka w całej katolickiej *okolicy i nigdy* w kościele nie bywa — matka wypala sobie język rozpalonym żelazem pieczętując w ten straszny sposób milczenie, której jest współwłaścicielką...

Wreszcie gra skręca ostro prawie z przed bramy więzienia. Ludzki rzut oka na losy rodziny o powiedzianej sędziemu — szwagrowi w dramatycznej scenie — skłania go do wzięcia udziału w zatuszowaniu przestępstwa rodziny. I znowu w pełnych napięcia sytuacjach autor maluje doskonale i precyzyjnie wyreżyserowany przez sędziego splot „nieformalności" i fałszów, które wreszcie przynoszą upragniony akt uznania za zaginionego ojca-potwora.

Wraca do męża kelnerka-sędzina, która schroniła się do swego górskiego kasztelu w dramatycznym momencie kolizji. Spokój pełny, nienaruszalny spokój przybywa wreszcie do rodziny, która go dotąd nie zaznała.

Autorowi trzeba przyznać wielką umiejętność rozłożenia efektów sensacyjności i przetworzenia ich w pasjonujące zagadnienia psychologiczne. Jedynie motyw przyjaźni malarza z kelnerką nieco trąci fantastycznym romantyzmem z nieprawdziwego zdarzenia. Ale i takie rzeczy nie rażą zbytnio w tej epopei dramatów cichego zakątka. Za to sceny najwyższego napięcia dramatycznego doprawdy po mistrzowsku wbudowane w całość ponad przeciętną.

J. DĄBROWSKI

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: L. Steckel, Limanowskiego 37, Sz. Jankielewicz, Stary Rynek 9, T. Stanielewicz, Pomorska 91, A. Borkowski, Zawadzka 45, B. Głuchowski, Narutowicza 6, St. Hamburg i S-ka, Główna 50, H. Pawłowski, Piotrkowska 367.

Rabuś amator wódki

skazany na roczną prohibicję

W nocy na 10 września b. r. 31-letni Alfons Sitkowski, znany awanturnik polował na ul. Lutomierskiej na spóźnionych przechodniów, by wymusić pieniądze na wódkę.

Spostrzegł nadchodzącego w stanie podchmielonym Adama Piecionia, którego zaczepił i zażądał, by mu dał 3 zł. na butelkę wódki. Gdy Piecoń odmówił, poturbował go dotkliwie i usiłował obrabować, lecz ujrzawszy zbliżającą się policję, zbiegł. Ujęto go najutrz. Wczoraj Sąd Grodzki w Łodzi skazał Alfonsa Litkowskiego na 1 rok więzienia.

Z teatrów

TEATR „KOT W BUTACH" W SALI KLUBU PRAC. ZJEDN. ZAKŁ.

W niedzielę 1 stycznia o godz. 3.30 Teatr występi na zaproszenie Klubu Prac. Zjedn. Zakł. Scheiblera i Grohmana w sali Klubu przy ul. Przędzalnianej 68. Dana będzie bajka J. Duszyńskiej „O raku-nieboraku". Bilety od 25 gr.

Radio łódzkie

SOBOTA, dn. 31 grudnia 1938.

5.35 Muzyka poranna. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). — 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa.— 13.00 Przerwa 14.00 Muzyka obiadowa. 14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu. — 15.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 15.3 Muzyka obiadowa. 16.00 — Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika literacka — opracowanie Jana Emila Skiwskiego. 16.35 Robert Schumann Karnawał — wykona Ignacy Dygas (fortepian). 18.00 Audycja sylwestrowa. Fragment karnawałowy z 1-go aktu opt. „Hrabia Luksemburg" F. Lehara. 18.25 Wiadomości sportowe lokalne. 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 19.15 „Na wesoło pod jemiołą" — koncert. 20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny. Wiadomości meteorologiczne. Wiadomości sportowe. 21.00 „Cyklon" — powieść mówiona Ferdynanda Goetla. 21.21 „Rok umiera, rok się rodzi: Grać, panowie, smutek szkodzi" — wielki kalejdoskop rozrywkowy. 23.59 Powitanie Nowego Roku. 24.05 Muzyka taneczna (płyty).